

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 30 Stycznia.

Zwiastun wychodzi dwa razy na miesiąc.—Przedpłata roczna wynosi w Warszawie oraz w księgarniach na prowincyi i za granicą Złp. 10, półrocznie Złp. 5; na urzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie rocznie Złp. 13 gr. 10, półrocznie Złp. 6 gr. 20; w Cesarstwie z dopłatą za koperty rocznie Złp. 20.

SPIS RZECZY.

Pewność wiecznego zbawienia. — Marcin Luter Doktor Ś. Teologii (Dalszy ciąg). — Historia Zboru Ewangelicko-Augsburskiego Warszawskiego do r. 1793 (Dalszy ciąg). — Ewangelictwo między Ormianami. — Korrespondencya. — Porządek nabożeństw. — Odpowiedzi Redakcyi. — Od Redakcyi.

PEWNOŚĆ WIECZNEGO ZBAWIENIA.

„I usłyszałem głos z nieba mówiący do mnie: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi.“
(Objaw. Ś. Jana, r. 14 w. 13).

Nie masz nic pożądaniejszego, nad *pewność* łaski u Boga i wiecznego zbawienia naszego. Co za szczęście, wiedzieć z pewnością, że się znajdzie łaskę u Boga; że mimo grzeszności naszej mili jesteśmy Bogu, jako ulubione dziatki Jego; że po śmierci i na sądzie Jego nie potępieni, ale owszem wiecznie z Bogiem żyć będziemy. Jak miło żyć na świecie, jak łatwo znieść wszelkie dolegliwości i nieszczęścia, jak spokojnie umierać można, czując się pojednanym z Bogiem, będąc wewnątrznie upewnionym o wiecznym dziedzictwie, o koronie żywota! Lecz czyliż człowiek może mieć tę *pewność*? Nie jestże złudzeniem tak ufać w łaskę Boga i wieczne zbawienie swoje? O nie, zaprawdę nie! Właśnie w tém leży wielkość Chrześcijaństwa, że nam *pewność* tę daje. Właśnie to cel przyjścia Jezusa Chrystusa Syna

Bożego na świat, żeby nam łaskę Boga i wieczne zbawienie wyjednać; żeby nas upewnić: że Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszyscy, którzy weń wierzą, „*nie zginęli, ale mieli żywot wieczny*”; żebyśmy niewątpliwie wiedzieli: że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy, do zbawienia wiodącej, przyszli.” Któż więc może być pewnym zbawienia swego? Na to pytanie właśnie odpowiadają przytoczone wyżej słowa objawienia. W słowach tych słyszymy głos samego Boga. Duch Święty w nich do nas przemawia. To są Boskie wyroki! Czyż więc ludzie nas mogą? Czy wolno nam wątpić, żeby prawdą być miały? Komuż wierzyć jeżeli nie Bogu? Słowo Boże tylko — nie ludzkie — jest nieomyłne. Nie wierząc temu słowu, czynimy kłameą Boga. Nie poddając się Jego wyrokowi, stajemy się przeciwnikami Boga. A pytać się dziś jeszcze, czy słowo Chrystusa *Bożem* jest słowem, rzecz próżna i czeza. Lecz cóż nam Bóg w tych słowach objawia? Oto zapewnia uroczyście że: „*Błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają*,” kto więc w Panu umiera, zbawiony będzie. W Panu umierać trzeba, żeby być błogosławionym i nim pozostać na wieki. Boży to wyrok! A któż jest Ten Pan, w którym umierać trzeba, żeby być zbawionym? Tym Panem jest Jezus Chrystus Syn Boga i Syn Maryi, Bóg-człowiek, odwieczne Słowo Boga, co się ciałem stało dla naszego zbawienia, Zbawiciel, pośrednik i orędownik nasz u Boga, który nas krwią swoją świętą, na krzyżu przelaną, odkupił i wybawił z grzechu, mocy szatańskiego i wiecznego potępienia i z Bogiem przejednał, i który siedzi na prawicy Boga Ojca i przyczynia się za nami i oprócz którego nie masz zbawienia. W Tym to Panu umierać trzeba, żeby nie zginąć, ale być na wieki błogosławionym. Lecz możnaż w Nim umierać, kiedy się w Nim nie żyło? Żyć zatem w Nim należy koniecznie, żeby w Nim umrzeć i tak ująć wiecznego zatracenia.

A cóż to znaczy: żyć i umierać w Chrystusie? Znaczy. wierzyć w Imię Jego; wierzyć że On jest jedynym Zbawcą naszym, że w Nim mamy odkupienie przez krew Jego, to jest odpuszczenie grzechów; że Bóg miłosierny, przyczytując nam zasługi żadnym grzechem nie zmazanego żywota i krwawej męki i śmierci Syna Swego, win naszych, choćby największych nam nie przyczytuje, za niewinnych i sprawiedliwych nas uznaje, i *darmo, z łaski, krom zasług naszych, li dla wiary naszej*, do łaski swęj przyjmuje, i wiecznym żywotem udarowywa. Znaczy być pewnym: że Chrystus dla grzechów naszych utrapiony, i dla przewinień naszych umęczony, i że On jako Baranek Boży poniósł kary grzechów naszych; że rany Jego są naszym uzdrowieniem. W témto przekonaniu przez Ducha Świętego w nas sprawioném, żyć i umierać należy, żeby żyć i umrzeć szczęśliwie, i być wiecznie błogosławionym. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam — mówi Chrystus Pan (u Ś. Jana r. 6 w. 47), — kto we mnie wierzy, ten ma żywot wieczny. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Syno-

wi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostawa nad nim" (u Ś. Jana r. 3 w. 36). To nie wymysły ludzkie, ale Boże wyroki. Nie łudźmy się zatem próżną nadzieją łaski Boga i zbawienia, jeżeli tej wiary, tego przekouania nie mamy. Wiara ta bowiem, dając duszy naszej pożądany spokój i zadowolenie, i łącząc nas ścisłym węzłem wdzięcznej miłości z Bogiem i Chrystusem, nowy żywot, żywot wieczny w nas zaszczenia, którego śmierć wydrzeć nam nie zdoła. Bo co wtedy żyjemy, to już nie my żyjemy, ale Chrystus w nas;" a Chrystus, raz zmartwychwstawszy, już nie umiera, ale żyje wiecznie i my też z Nim. Zaprawdę: błogosławieni są którzy żyjąc w Panu, w Panu umierają. *Odkądże*, od którego czasu są oni błogosławieni? „Odtąd,” od godziny śmierci. Tak jest! Od czasu, jak Syn Boży grzeszników odkupił, żaden weń wierzący, zginąć nie może, ale ma żywot wieczny, i zaraz po śmierci dalej żyje tym żywotem duchowym, przez wiarę w Chrystusa wszczepionym, i błogosławieństwa zażywa. *Jakiego błogosławieństwa?* Duch Święty nam odpowiada: „aby odpoczywali od prac swoich.” Żywot błogosławionych, jest po śmierci błogim wypoczynkiem, pożądanym wytechnieniem, niczem już nie zakłóconym spokojem, zupełnym zadowoleniem. Nic odtąd duszy już nie trapi i nie kłopotuje. Nie zna ona już żądzy, oprócz żądzy coraz większego miłowania Boga, chwalenia Go i służenia Mu. Praca gnębiąca ducha i często niewdzięczna „w pocie czoła” około powszedniego chleba, równie jak i daleko uciążliwsza jeszcze praca: boju z grzechem, światem i szatanem, już ustała. Miłą swobodą dla duszy jest więc to błogosławieństwo.

„A uczynki ich idą za nimi.” Co to za uczynki? Uczynki z żywej wiary w Chrystusa, i czystej miłości ku Bogu pochodzące, według objawionej woli Bożej, za pomocą Ducha Świętego dokonane; a przede wszystkim wiara przez miłość skuteczna i nadzieją ożywiona. Te to uczynki *idą za nimi* do wieczności. *Nie wyprzedzają one umarłych w Chrystusie*, torując im niby drogę do Nieba, jakoby zasługi, jako wkupno do Nieba, ale idą za nimi, towarzyszą im; są ową suknią weselną, odpowiednią świetnym gdom wiecznej radości. Dusza łaską uświęcona, czuje niewymowną pociechę z tego uświęcenia swego, w niem szczęście i zadowolenie swoje znajduje. A Bóg dobrotliwy nagradzając objawioną przez uczynki wiarę i miłość ku sobie, w miarę okazanych szczerych chęci służenia Mu, daje duszy przystęp do swego tronu, i udział w szczęśliwości Nieba. *Takie* dobre uczynki nie giną po śmierci, owszem są zapisane w księgach żywota, i Sędzia żywych i umarłych Jezus Chrystus, objawiając w obliczu całego świata sprawiedliwość i zarazem łaskę swoją, w dzień powszechnego Sądu „odda każdemu według uczynków jego,” tak, iż miara usposobienia naszego duchowego przez wiarę, stanowić będzie miarę naszej chwały i szczęścia w wiecznym żywocie. A tak, nie dobre uczynki, ale jedynie *wiara żywa w Chrystusa daje nam pewność zbawienia*. Nie nasza wartość, ale Boże

miłosierdzie; nie zasługa z dobrych uczynków, ale odkupienie przez Chrystusa i *Jego zasługi* dają nam prawo do Nieba.

Nie silmy się przeto napróżno, i na szkodę dusz naszych, *zarabiać na Niebo*, wysługiwać sobie wieczne zbawienie. Wspomnijmy na to, co Zbawiciel powiada: „Gdy wszystko uczynicie co wam rozkazano, tedy powiedzcie: słudzy nie użyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy” i przyjmujemy wdzięcznie, w wierze, łaskę Boga w Chrystusie nam ofiarowaną, ucząc się przedewszystkiém miłować sprawcę zbawienia naszego, i pragnąc by w duszach naszych przez Świętego Ducha Swego zamieszkał, a my żeby w Nim żyli, On zaś w nas; gdyż wtedy uczujemy się pojedynanymi z Bogiem i o zbawieniu naszém wątpić nie będziemy.



M A R C I N L U T E R.

DOKTOR ŚWIĘTEJ TEOLOGII.

(Dalszy ciąg).

49. Należy nauczać Chrześcijan, że odpust papieżki jest dobry, jeżeli się na nim nie buduje zbawienia; lecz jest nader szkodliwym, jeżeli dla niego tracimy bojaźń Bożą.

50. Należy nauczać Chrześcijan, że gdyby Papież wiedział o wszystkich nadużyciach kaznodziei odpustowych, raczyby w kupę popiołów zamienił katedrę Ś. Piotra, jak żeby miała być budowana kosztem krwi i ciała jego owieczek.

51. Należy nauczać Chrześcijan, że Papież nie oszczędzałby własnych swych pieniędzy, chociażby nawet kościół Ś. Piotra miał być na ten cel sprzedany, byle potrzebnym, którym obecnie kaznodzieje odpustowi grosz ostatni wyłudząją, udzielić wsparcia.

52. Kłamaną jest ufność tych, którzy mniemają, iż przez listy odpustowe zbawienia dostąpią, i ufność ta w niwecz się obróci, chociażby ją kommissarze papieżcy i sam Papież nawet podeprzeć chcieli.

53. Ci, którzy z powodu kazań odpustowych zabraniają opowiadać w innych kościołach słowo Boże, są wrogami Chrystusa i Papieża.

54. Wyrządza się krzywdę słowu Bożemu, jeżeli w kazaniu tyle a może i więcej czasu obraca się na opowiadanie odpustu co i Ewangelii.

55. Mniemanie Papieża nie może być inne, jak, że jeżeli uroczystość odpustową obchodzi się podzwonném, wystawnością i ceremoniami niektórymi, tém bardziej Ewangelią należy uczyć biciem we wszystkie dzwony, największą wystawnością i wszystkimi ceremoniami.

56. Gminie Chrystusowej nie są dostatecznie znane skarby Kościoła, z których Papież czerpie odpusty.

57. Że nie są to skarby doczesne, łatwo ztąd poznać, że niemi księża tak szczerze szafują.

58. Skarby te, nie są także z zasługi Chrystusa i świętych, bo zasługa Chrystusowa i bez przyczynienia się papieżkiego, jest dla wewnętrznego człowieka łaską, dla zewnętrznego krzyżem, śmiercią i potępieniem.

59. Ś. Wawrzyniec nazwał ubogich, jako członków kościoła, skarbem kościelnym; użył jednak zapewne wyrazu tego w znaczeniu, jakie miał w owym czasie.

60. Skarbem tym, wedle naszego przekonania, są klucze Kościoła, подарowane mu dla zasługi Chrystusa.

61. Widoczném jest albowiem, że Papież ma dostateczną władzę by w danych razach odpuszczać karę.

62. *Prawdziwym skarbem Kościoła, jest najświętsza Ewangelia chwaly i łaski Bożej.*

63. Lecz skarbem tym wielu gardzi, bo skarb ten sprawia, że pierwsi będą ostatniemi.

64. Skarb odpustowy za to jest bardzo miły, gdyż ostatnich czyni pierwszymi.

65. Dla tego też, skarby Ewangelii są sieciami, w które niegdyś łowiono ludzi służących mamonie,

66. Skarby odpustowe zaś, są sieciami, w które obecnie łowią mamonę ludzką.

67. Odpust zachwalany przez kaznodziei jako wielka łaska, jest rzeczywiście łaską, bo przynosi zyski.

68. Mimo to, jest niczém w porównaniu z łaską Bożą i błogosławieństwem krzyża.

69. Biskupi i proboszcze są obowiązani z winném uszanowaniem przyjmować kommissarzy apostolskiego odpustu.

70. Ale również są obowiązani uważać pilnie, aby kommissarze ci zamiast rozkazow papieżkich, nie wygłaszali własnych wymysłów.

71. Kto przeciw prawdzie apostolskiego odpustu mówi, niech przeklęty będzie.

72. Kto przeciw samowolnym i kłamliwym słowom kaznodziei odpustowego występuje, niech będzie błogosławiony.

73. Jak Papież słusznie niełaską i klątwą karze tych, którzy podstępnie na szkodę odpustów działają;—

74. Tak równie słusznie dotyka niełaską i klątwą tych, którzy pod osłoną odpustu, na szkodę świętej miłości i prawdy działają.

75. Szaloném jest twierdzenie, że odpust papieżki zdolnym jest rozgrzeszyć nawet takiego człowieka, któryby Matkę Bożą zbezcześcił.

76. Owszem, twierdzimy, że ze względu na karę, i najmniejszego codziennego grzechu nie może zgładzić odpust papieżki.

77. Twierdzenie, że i Piotr Ś., gdyby teraz był Papieżem, nie byłby w stanie obdarzyć większym odpustem, jest bluźnierstwem przeciw Piotrowi Ś. i Papieżowi.

78. My zaś twierdzimy, że i ten i każdy inny Papież, większy odpust mają, bo mają Ewangelię, dar uzdrawiania i t. p. (1 do Korynt. 12).

79. Wygłaszanie krzyża z herbem papieżkim, jako równie mocnego i skutecznego jak krzyż Chrystusa, jest obrazą Boga.

80. Biskupi, kaznodzieje i teolodzy, którzy dozwalają aby nauki podobne były wygłaszane ludowi, zdadzą ciężki rachunek przed Bogiem.

81. Następstwem konieczném kazań odpustowych jest to, że i uczonemu trudno obronić Papieża przed zarzutami i ostreimi pytaniami prostaczków.

82. Jak na przykład: dlaczego Papież dla świętej miłości i dla cierpień jakie dusze w czyśćcu ponoszą, dusz tych z czyśćca na raz nie wyzwoli; gdy tymczasem, dla tak małej przyczyny, którą jest budowa kościoła Ś. Piotra, za pieniądze tyle dusz wyzwala.

83. Po co odbywają się egzekwie, i dlaczego nie wolno jest cofnąć zapisów poczynionych na msze za umarłych, kiedy przecież za wybawionych nie potrzeba się już modlić?

84. Cóż to jest za jakaś nowa świętość Boża i Papieżka, że bezbożnemu wolno za pieniądze wyzwalać dusze pobożne, a nie chcą duszy tych wyzwolić z miłości i bez pieniędzy?

85. Dlaczego ustawy pokutne, jakkolwiek w rzeczywistości wyszłe z praktyki, bywają zakupywane w odpustach, jakby w użyciu dotąd jeszcze były?

86. Dlaczego Papież będąc bogatym jak Krezus, nie swemi pieniędzmi, ale pieniędzmi biednych wiernych buduje kościół Ś. Piotra?

87. Od czego uwalnia albo czém obdarza Papież tych, którzy przez zupełną pokutę zyskali prawo przebaczenia i odpustu?

88. Cóż większém dohrem by dla Kościoła było, jak żeby Papież sto razy na dzień, zamiast raz tylko, wszystkim wierzącym odpust udzielał?

89. Ponieważ Papież bardziej w odpuszcie jak w pieniądzach szuka zbawienia dusz, dlaczego znosi dawniejsze listy odpustowe, jeżeli są różnie ważnemi?

90. Chcieć te ostre argumenta ludzi świeckich tłumić gwałtem tylko, bez wskazania przyczyn i powodów, znaczy wystawiać Kościół i Papieża na szyderstwo, a Chrześcijan na szkodę duchową.

91. Dlatego, gdyby odpust wygłaszano zgodnie z myślą i zdaniem Papieża, łatwo byłoby wszelkie zarzuty zbijać, a możeby tych zarzutów i wcale nie było.

92. Niech więc przepadną prorocy, którzy wołają: pokój, pokój, a pokoju nie ma.

93. Tym prorokom dobrze być musi, którzy powiadają: krzyż; krzyż, a krzyża nie ma.

94. Należy upominać Chrześcijan aby usiłowali iść za Chrystusem głową swoją, przez krzyż, śmierć i piekło;—

95. I pragnęli raczej cierpieć jak używając fałszywego pokoju, wejść do Królestwa Niebieskiego.

W końcu pisze Luter: „Ja Doktor Marcin Luter, Augustyanin Wittenberski, oświadczam niniejszém publicznie, że wydałem Tezy przeciw tak zwanemu odpustowi papiezkiemu. Jakkolwiek dotąd ani przesławny Uniwersytet tutejszy, ani żadna duchowna lub świecka władza mnie nie potępiła, są jak słyszę ludzie zarozumiali i popędliwi, którzy jakby całą sprawę już zbadali, nazywają mnie kacierzem. Dlatego, jak na początku tak i tu, w imię wiary Chrześcijańskiej, upraszam każdego i wszystkich, aby albo lepszą drogę mi wskazali, jeżeli im z góry została objawioną, albo żeby przynajmniej swe zdanie poddali wyrokowi Boga i Kościoła. Nie jestem bowiem szalonym, abym moje zdanie miał przekładać nad wszystkie inne, ale też i nie jestem tak ograniczonym, abym wymysły ludzkiego rozumu przekładał nad Słowo Boże.”

Oprócz Tez powyższych, Luter wydał i ogłosił drukiem: Mowę o odpuszcie i łasce, w której obszernie się rozwodzi nad szkodą wynikłą ze sprzedaży odpustów (¹).

(Dalszy ciąg nastąpi).

(¹) Tezy wyszły w oryginale łacińskim (u Loeschera, T. II, str. 183); tłumaczenie niemieckie, w wydaniu Walcha w tomie 18. Mowa o odpuszcie i łasce w wydaniu łacińskiem u Loeschera str. 469, w niemieckiem, wydanie Walcha T. 17 str. 119. Dzieła Lutera, T. 22 str. 154).

HISTORIA ZBORU

EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO WARSZAWSKIEGO

do roku 1793.

(Dalszy ciąg).

Pod następcami Jana Kazimierza, Michałem Korybutem i Janem III Sobieskim (od 1669 do 1696 r.), lubo nie mamy na to dowodów historycznych, możemy jednak śmiało powiedzieć, że Gmina Warszawska rosła, gdyż za panowania Augusta II Sasa, cmentarz przy ulicy Karmelickiej okazał się zbyt szczupłym i powiększono go nabyciem gruntów czynszowych, będących własnością arsenału królewskiego. Nadto, z księgi kościelnej zachowanej w Archiwum Gminy Warszawskiej, pokazuje się, że potrzeby religijne żywo czuli ewangelicy wyznania Augsburskiego, tak warszawscy jak węgrowscy, powołując prawie bez przerwy pastorów. I tak czytamy, że po Kolumbusie, objął pastorat niejaki *Tyraeus*. Starsi obudwóch gmin powołali r. 1677 d. 26 lipca, znanego w historii kościoła Marcina Oloffa, który pozostawał w Węgrowie do r. 1690. Rok tylko był następcą jego Krzysztof Grabowski, a tegoż rodzony brat Jędrzej sprawował obowiązki pastora do r. 1694. Wedle aktu spisane go w r. 1695, zapewne przy powołaniu nowego pastora Fryderyka Metellusa, a podpisanego przez Starszych Gminy Warszawskiej, Jana Klempenaua i Gottfryda Rautenberga, uchwalono: aby w stałych terminach odbywano Komunię Ś. w Węgrowie, celem ułatwienia Warszawianom przystępowania do Sakramentu.

Kiedy na tron Polski wstąpił August II, Sas (w r. 1698—1706 i powtórnie od 1709—1733) przybyło z nim wielu Ewangelików do Warszawy, którzy nie należąc wprawdzie do stałej ludności, powiększyli jednak Gminę Warszawską. Mimo to jednak, posługa religijna szła dawnym porządkiem, to jest, że pastorowie węgrowscy: Jakób Surmiński, Jerzy Abrahamowicz, Jan Fryderyk Bach i Jerzy Rauss, udzielali Sakramenta Warszawianom, błogosławili małżeństwa, chrzcili ich dzieci i grzebali umarłych⁽¹⁾. Musiało to być uciążliwem, gdyż Węgrów odległy od Warszawy mil 10; lecz trudności w owym czasie łatwo pokonywano, bo wiara współ-

(¹) Jakób Surmiński, poprzednio nauczyciel w Słucku, ordynowany na duchownego w Królewcu, powołany do Węgrowska r. 1700. Jerzy Abrahamowicz, był pastorem od r. 1714 do 1720, następnie przeszedł na parafię w Piaskach pod Lublinem. Jan Fryderyk Bach był pastorem od r. 1720 do 1724. Po zamknięciu kościoła w Węgrowie przeniósł się do Warszawy. Dnia 12 czerwca r. 1728 powołany został do Węgrowska Jerzy Rauss, Siedmiogrodzianin, pochowany w Warszawie r. 1762 d. 26 marca na cmentarzu przy ulicy Karmelickiej. Roku 1762 d. 19 sierpnia, Starsi Gminy Warszawskiej: Tepper i Jentsch, powołali na pastorat Węgrowsko-Warszawski Krzysztofa Grzegorzewskiego.

wyznawców naszych była szczerą i gorącą. W obrządkach trzymano się zwyczajów panujących w Saksonii, a Gmina Warszawska urządziwszy się zupełnie, zaprowadziła Formularz liturgiczny Saski (¹), co jasno pokazuje, że w Warszawie i Węgrowie przeważał element saski.

Za Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III (od 1733—1763 r.) nie jak się zdaje nie zaszło ważnego, przynajmniej żadnego śladu nie znaleźliśmy w aktach; za to pełnem znaczenia dla Ewangelików warszawskich było panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—1795). Gmina Warszawska liczyła w początkach panowania króla Stanisława, około 5,000 wyznawców, naturalną jest więc rzeczą, że posługi religijne niesione przez pastorów z Węgrowsa były niedostateczne. Ponieważ przy poselstwie Duńskiem znajdował się duchowny ewangelicki, nabożeństwa domowe poselstwa ściągaly coraz więcej słuchaczy słowa Bożego, tak że mały lokal miejscowy nie mógł pomieścić pragnących zbudowania. Zaradzając więc naglącej potrzebie, za zezwoleniem dworu duńskiego, poseł ówczesny *Saphorin*, rozkazał w obrębie zajmowanego przez siebie zamieszkania, wystawić drewniany budynek. Budynek ten stanął r. 1767 nie opodal miejsca na którym się obecnie znajduje kościół Ewangelicko-Augsburski, przy ulicy Królewskiej, a dnia 21 czerwca odbył pierwsze nabożeństwo kaznodzieja poselstwa duńskiego pastor ks. *Jan Jakób Schejdemantel*, powołany do Warszawy z Wołoszczyzny. Odtąd Ewangelicy Warszawscy związali się w osobną Gminę, a Schejdemantel w listopadzie r. 1775 był obrany pastorem. Jest to jeden z najzaciejszych duchownych, jakich miała Gmina Warszawska. Wierny wyznawca Chrystusa, gorliwy opowiadacz słowa bożego, niezachwiany obrońca czystości nauki Kościoła, wymową swoją budował i pociągał, a ubogi dom modlitwy był zawsze przepełniony słuchaczami! Wnętrze tego nędznego przybytku Pańskiego, nagie ściany, maleńkie wzniesienie zamiast kazalnicy, zamiast ołtarza stół nakryty sukniem, małe krzyż na nim, ubożuchne naczynia sakramentalne któremi się posługiwano podczas Kommunii Ś., wszystko to przypominało pierwsze czasy chrześcijaństwa. Lecz za to, w pasterzu i gminie żył duch miłości. Troszczono się na prawdę o zbawienie dusz, szukano królestwa bożego, a Gmina Warszawska pamiętając o tém, że jedną z głównych zasad reformacyi było danie silnego popędu rozwojowi szkół ludowych, postanowiła otworzyć dla młodzieży ewangelickiej szkołę. Postanowienie to zamieniło się w czyn, najęto pomieszkanie w domu przyległym, a na rektora szkoły powołano Fryderyka Cerullego, który następnie został kaznodzieją popołudniowym. Lecz kiedy Gmina Warszawska, w najlepsze krzątała się około spraw kościelnych, Bóg ją ciężko dotknął zabierając ukochanego pasterza! Scheidemantel umarł w lutym 1777 r. Troskliwy o dobro Gminy, krótko przed śmiercią wyje-

(¹) Vollständiges Kirchen-Buch von Erdmann Rudolph Fischer. Coburg und Leipzig in der Ottoischen Buchhandlung 1747.

dną u książęcego dworu Sasko-Gotajskiego, dar na rzecz otwierającej się szkoły, to jest 3,000 zł. pol., które wpłynęły do kassy kościelnej, z warunkiem, że na mocy tej darowizny, będzie mogło ośmnastu ubogich uczniów bezpłatnie uczęszczać do szkoły. Ślady pilnej ręki tego zacnego pasterza widoczne są w dwóch księgach kościelnych założonych przez niego, a mianowicie w rejestrach urodzonych, rozpoczętych r. 1767 i doprowadzonych do miesiąca listopada 1774. Inne księgi zaginęły, zniszczone skutkiem złej woli wspomnianego już przez nas pastora Cerullego (¹). Szkołę parafialną otworzono krótko po śmierci Scheidemantla, a pierwszym jej rektorem był Cerulli.

II.

Jakśmy to już wyżej wspomnieli, budynek w którym się odbywały nabożeństwa dla Ewangelików Warszawskich, wzniesiony został przy ulicy Królewskiej. Miejsce to musiało stać się drogiem dla Ewangelików i bardzo naturalną jest rzeczą, że wszystkie usiłowania parafian zwróciły się ku nabyciu posiadłości, na której postawiono pierwszy dom modlitwy. Jakoż na początku r. 1777 nabyta została posesya oznaczona N. 1071 za 69,857 złotych 15 groszy, a jedynym i głównym pragnieniem odtąd było zbudowanie odpowiedniego kościoła, poświęconego chwale Pana Zastępów.

Bankier warszawski *Tepper* pośpieszył do króla Stanisława Augusta z wiadomością o nabyciu przez Ewangelików gruntu pod budowę kościoła, i w dniu 15 stycznia r. 1777 wyjednał, tak zatwierdzenie tytułu własności jak i pozwolenie wzniesienia kościoła. Król rozkazał sobie przedłożyć plany, a z trzech, z których pierwszy projektował kościół w kształcie krzyża, drugi owalny, a trzeci okrągły z kopułą, wybrał ostatni. Zdaje się że podbudką do wyboru ostatniego planu, była dogodność jaką forma ta następczała, to jest że można było uniknąć budowania wież. Wiedział albowiem Stanisław August, że wieże na kościele innowierców, stałyby się powodem zgorszenia dla duchowieństwa katolickiego.

Plan nowego kościoła i kosztorys wskazywały, że wydatki na budowę będą ogromne, przewyższające możność gminy. Mimo to, ewangelicy nie zrażeni ciężarem jaki przyjdzie dźwigać, ożywieni godną naśladowania gorliwością, wzięli się z zapałem do dzieła. *Tepper* ofiarował na budowę 75,600 złotych, inni poszli za jego przykładem. Każdy dawał co mógł, a nie jeden i więcej jak mógł. Jaka gorliwość ożywiała serca, z licznych przykładów, niech nam wolno będzie przytoczyć jeden. Dawid Marks, majster krawiecki, umierając, większą półowę swego majątku, zapisał na budowę kościoła. Przy takim zapale, nic dziwnego że mimo to iż pieniądze zebrane nie wy-

(¹) W księdze kościelnej z r. 1777 pisze pastor Ringeltaube: „Rektor i kaznodzieja południowy Cerulli, księgi właściwe zatrzymywał samowolnie przez lat kilka u siebie. Inne księgi które znalazłem, znajdują się w najsmutniejszym stanie. Ksiąg tych jest cztery; karty powycinane, inne poniszczone.

starczyły, dnia 24 kwietnia rozpoczęto budowę, i wzniesiono mury pod koniec jesieni na 48 łokci nad ziemię. Następnego roku, t. j. 1778 d. 4 maja, położono uroczyscie w miejscu gdzie się znajduje obecnie ołtarz, kamień węgielny. Wspaniałemu obrzędowi temu towarzyszyli posłowie: Angielski, Pruski, Duński, Saski i Rosyjski, kasztelan Łęczycki Lipski, delegat królewski, starosta Hammersztejski hr. Unruh, senior małopolski i mazowiecki Piotr Tepper, obadwaj duchowni Ringeltaube i Cerulli członkowie Kollegium kościelnego, wszyscy parafianie i niezliczone mnóstwo widzów ⁽¹⁾. W miejscu gdzie jest kamień węgielny umieszczono płytę miedzianą z następującym napisem: „Bogu Wszechmocnemu w Trójcy Świętej Jedynemu. Za panowania Stanisława Augusta, Ojca ojczyzny, kiedy Rzeczpospolita uspokojona, a swobodne wykonywanie obrzędów religijnych, na nowo prawem publiczném zabezpieczone zostało, położono dnia 4 maja 1778 roku pierwszy kamień pod budujący się pierwszy kościół poświęcony w stolicy ku odbywaniu publicznych nabożeństw wyznania Augsburskiego, w obec Cesarsko-Rosyjskiego posła nadzwyczajnego Ottona Magnusa, hrabiego państwa Rzymskiego, Stackelberga, rezydenta Wielko-Brytańskiego Tomasa Wroughton, duńskiego, Alberta barona von Bertuch; pruskiego, Fryderyka Ludwika von Blanchot, i Saksonii Elektoratnej Augusta, Franciszka von Essen. Ozdobą świetnego zebrania obecnych mieszkańców był Alexander hrabia de Unruh Senior generalny ze stanu rycerskiego Ewangelików wielkopolskich nie odmiennęj Augsburskiej konfessyi. Służbę Bożą odprawiali: Bogumił Ringeltaube pastor, i Fryderyk Cerulli. Sprawami Kościoła zawiadywali: Piotr Tepper, senior gmin małopolskich i Księstwa Mazowieckiego, Jakób Ragge, Krystyan Neumann, Krystyan Ebert, Benjamin Kaeks, Krystyan Stubenrauch. Dla wiadomości potomnych” ⁽²⁾.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(¹) Bogumił Ringeltaube, syn pastora, urodził się w Grembocinie pod Toruniem dnia 24 kwietnia r. 1732; nauki teologiczne ukończył w Halli, r. 1765 powołany na pastora do Scheidelwitz nie daleko Brzegu, zkąd r. 1777 otrzymał wokacyę na pastora w Warszawie.

(²) Napis ten jest w języku łacińskim i brzmi jak następuje: „D. T. O. M. Stanislaus Augusto P. P. imperante, pacata Republica, restituto publica lege libero religionis exercitio, primi in urbe templi publicis sacris Augustanae Confessionis dicati, primus lapis positus Anno MDCCCLXXVIII, die IV mensis Mai. Praesentibus Russorum Imperatrici Oratore Ottonae, Magno Comite S. R. J. de Stackelberg, Legatis Regum Britanniae Thoma Wroughton; Daniae, Ernesto Alberto L. B. de Bertuch; Borussiae, Friderice Ludovico de Blanchot et Electoris Saxoniae Augusto Francisco ab Essen, affluentem maximam concionem illustrante Alexandro comite ab Unruh, Seniore generali Ecclesiarum J. A. C. pro Polonia maiorem equestris ordinis. Sacra administrantibus, Theophilo Ringeltaube pastore et Frederico Cerulli. Rem ecclesiasticam curantibus Petro Tepper Seniore Ecclesiarum Evangelicorum per Minorem Poloniam, et Ducatum Masoviae, Jacobo Ragge, Christiano Neumann, Christiano Ebert, Benjamin Kaeks, Christiano Stubenrauch. Ut sciant posteri.“

Mowę przy położeniu kamienia węgielnego miał pastor Ringeltaube a mowa ta w języku niemieckim wydrukowana została w Warszawie u Groella, pod następnym tytułem: „Rede bei Legung des Grundsteins zu der ersten Evangelischen Kirche in Warschau d. 4 Mai 1778 gehalten von Gottib Ringeltaube Pastor u. Consistorialrath. Warschau gedruckt in d. Groellischen Buchdruckerei.“ 4-to, trzy arkusze.

EWANGELICTWO MIĘDZY ORMIANAMI (').

O wyznawaniu nauki ewangelicznejj wpośród Ormian, w różnych stronach państwa tureckiego zamieszkałych, mianowicie w ostatnich latach, bardzo mało wiemy. A jednak prawda ewangeliczna i między tymi Wschodu ludami coraz więcej uznania znajduje, a z każdym prawie dniem liczba Ewangelików wzrasta. Praca wszechstronnie stan Kościoła Ormiańskiego i rozwój missyi ewangelicznejj pomiędzy Ormianami przedstawiająca byłaby wielce pożądaną. Jedyném dziełem, przedmiot ów głębiej wyczerpującém, jest książka przez Dra Dwight w angielskim języku napisana: *Christianity in the East or a narrative of the work of God among the Armenians of Turkey*.

W powyższém dziele z pomiędzy do Ewangelii nawróconych zaszczytne pochwały oddano byłemu ormiańskiemu duchownemu *Dêr Vertanes*, który z nieustraszoną wytrwałością i niezachwianą wiarą od lat 30 Ewangeliją swym współrodakom czystą opowiada, a kiedy staro-ormiański czyli monofizycki patriarcha do więzienia go wtrącić rozkazał, następnie wygnaniem a nawet śmiercią mu zagroził, jeżeli pisma odwołującego nie podpisze, Der Vertanes dał mu ową stanowczą, rezygnacyi pełną odpowiedź: „utnij mi głowę, a pisma twego nie podpiszę.”

Niepospolity ten mąż, obecnie w podeszłym wieku, służy po dziś dzień zborowi protestanckiemu w Pera, jako presbyter, opiekun biednych i chorych. Przed laty sam nakreślił bieg życia swego. Dziełko to jest zwierciadłem, przedstawiającém, jak Ormianie z wewnętrznego poczucia o potrzebie poznania prawdy do Ewangelii zwolna przychodzą.

Der Vertanes na schyłku zeszłego stulecia w Nikomedyi urodzony, w 1821 r. wstąpił do stanu duchownego staro-ormiańskiego obrządku. Jakkolwiek wielkich nauk tu nie pobierał, wszelako żywy jego umysł nie poprzestał na powierzchowném li tylko wypełnianiu obrządków kościelnych,

(') Ormianie czyli Armeńczycy wyparci przez napady Persów, Arabów i Turków z pierwiastkowej swej ojczyzny Armenii, rozsypali się po Europie i Azji i nie stanowią dzisiaj narodu. Najliczniej zamieszkują w państwie Tureckiem, mianowicie w Konstantynopolu i po miastach Małej Azji i Armenii. Znajdują się także w Rosyi, Persyi, oraz w nie wielkiej liczbie we Włoszech, Polsce, południowej Francyi, na Libanie, a nawet w Indyach Wschodnich. Pod względem religii dzielą się na chrześcijan i machometanów. Ormianie chrześcijanie w większej części należą do Kościoła Wschodnio-Monofizyckiego, czyli schyzmatycznego (Monofizyci, sekta w V wieku po Chrystusie powstała, przyjmująca w Zbawicielu jedną tylko naturę). Mniejsza zaś część Ormian wyznaje religią Rzymsko-Katolicką (Unici).

jak to towarzysze jego czynili. Poświęcał się z zapałem historii ojczystej, czytał wiele tłumaczonych z włoskiego moralno-filozoficznych dyssertacyj, jakie Mechitaryści (¹) z Konstantynopola rozszerzali, przedewszystkiem zaś głównie zajmował się Pismem Świętym, jakie w starém tłumaczeniu, jeszcze V-go wieku sięgającym (Miesrob) w klasztorach ormiańskich znajdowało się. To ostatnie dla znacznej różnicy starożytnego od nowożytnego języka armeńskiego, dla ludu było mało zrozumiałem i dostępnem.

Pilne czytanie Biblii wzniciło w nim chęć opowiadania Ewangelii żydom, którzy w Nikomedyi w znacznej dość liczbie zamieszkują. Nie mogąc wszakże sam trudności językowych przełamać, zdołał przecież pewnego uczonego zakonnika, nazwiskiem Boghos, do przełożenia niektórych części Starego Testamentu nakłonić, a to ze staro-ormiańskiego na nowożytny turecki język, jaki zarówno Ormianie i Żydzi rozumieją i w potocznem obejściu się używają. Pięćdziesiąty trzeci rozdział proroctwa Jezajaszewego w tłumaczeniu tém uczynił silne wrażenie na rabinach Nikomedyjskich. Zagłębiając się coraz więcej w Pismo Święte, przyszedł wkrótce nasz Vertanes do przekonania, że należy mu coś ważniejszego jeszcze mieć na uwadze, niż proste nauczanie drugich. Odkrył bowiem ku nie małemu strwożeniu siebie, że tak on sam, jak i wszyscy jego towarzysze, których dotychczas za dobrych chrześcijan uważał, nie według Pisma Świętego życie prowadzą. Przypadkiem dostała się mu w ręce jakaś stara książka, która w wątpliwość podała to, co kościół staro-ormiański naucza. Książkę tę, której wiele dobrego zawdzięcza, nazywa „Crovdios” i mniema, że jest tłumaczeniem z jakiegoś zachodniego języka. Zdaje się, że to nie co innego, jak Hugona Grotiusza dzieło: *De veritate religionis christianae*. Otóż czytanie tego dzieła jak i Pisma Świętego sprawiło w nim silne postanowienie, stać się lepszym niż dotąd chrześcijaninem, oraz w duchu tym i na bliźnich swych działać. Gmina chętnie jego nauk dążności czysto chrześcijańskiej słuchała, lecz, jakkolwiek pragnienie i dopytywanie się o naukę biblijną było coraz jawniejszem, wszelakoż musiał jeszcze pewną ostrożność w wytykaniu błędów i nadużyć, jakie się do Kościoła wkradły były, zachowywać. Pierwszy, który go na téj drodze wsparł, był nauczyciel *Gara-bed*. Światły ten mąż naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę w zasługę Jezusa Chrystusa wprędce pojął. W szkole swój, mając około 100 uczniów, głównie wielkość grzechu i powinności chrześcijańskie z całą sumiennością, przystępnie dla młodocianego umysłu nauczał. Wkrótce też miał tę błogą pociechę, że uczniowie jego wszelkich kłamstw i obelg między sobą używać zupełnie zaprzestali. Nadto codziennie wykładał w szkole Ewangelią i w używaniu kościelném będące hymny i psalmy.

(¹) Mechitaryści, zakon ormiański przez Mechitaru (pocieszyciela) w 1712 r. na wyspie San Lazaro pod Wenecją założony, którego zadaniem jest, nawracanie ormian schizmatycznych na łono kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Śladem powyższych przejęli się prawdą ewangeliczną niejakiś *Dêr Haruthâm* duchowny, oraz *Karaghöz Tarabed*, *Yesnag Hohannes*, *Maleon* i *Apisoghom*. Gronko tych mężów miało wielki wpływ na duchownych i nie duchownych. Każdę niedzielę po ukończoném nabożeństwie kościelném, pod cieniem rozłożystych drzew na smętarni czytali Ewangelią, gdzie lud większą część dnia tego spędzał. Tym sposobem przez pojedynczych słuchaczy przekonania ewangeliczne rozeszły się po wsiach i miastach sąsiednich.

(Dokończenie nastąpi).

KORRESPONDENCYA.

Odolanów, w W. Ks. Poznańskiem, d. 2 stycznia 1864 r.

Dopełniając obrzędów pogrzebowych i nabożeństw filialnych w rozmaitych wsiach rozproszonej a wielkiej mej parafii, bolało mię, że w domach żałobnych i izbach szkolnych musieliśmy śpiewać bez organów, zwłaszcza, że zbór polski lubi śpiewać wiele i długich pieśni. Wiedziałem że fisharmonika byłaby jak najlepiej zaspokoila tę potrzebę. Nie było jej jednak, a gdyby i była, zabieranie ze sobą na wozie byłoby połączone z niewygodą. Wtém przed kilku laty zwrócił ktoś uwagę moją na *Harmonium podróżne z fabryki Ph. J. Traysera i Sp. w Stutgardzie*. Słyszając jednak cenę bezprzykładnie niską (25 tal.) wątpiłem, czy takie harmonium wystarczy dla zgromadzenia 200 do 300 dusz wynoszącego. Mimo to, zapisałem sobie rzeczóné harmonium. Otrzymałem je właśnie przed pogrzebem zacnego gospodarza pewnej wsi odległej, gdzie mogłem się spodziewać zgromadzenia przeszło 350 osób. Pokazało się, że instrument, razem z trwałą skrzynką ważący tylko 45 funtów, wystarczył zupełnie, a głos jego piękny i uroczysty, prawdziwie kościelny, tak się podobał zgromadzonemu, iż po pogrzebie dały się słyszeć głosy: jaka to szkoda, że już dawno podobny instrument nie zdobił naszych pogrzebów. Od tego czasu używano harmonium bardzo często, już to w tutejszym kościele przy liturgii i innych śpiewach chóru, a nawet do towarzyszenia śpiewowi zboru, już to przy popisach szkolnych, pogrzebach, nabożeństwach filialnych, a zawsze ku widocznemu zbudowaniu obecnych. Oprócz długiej podróży z Stutgardu aż na miejsce, instrument ten przejechał już z jakie kilkaset mil w naszej okolicy drogami jak najgorszemi, nieraz wśród największej niepogody. Mimo to jednak bardzo rzadko się odstroił. Wydziwić się nie można, że instrument tak tani i łatwy do przewożenia z miejsca na miejsce, tak wielkie czyni przysługi.

Tymczasem poznałem jeszcze kilka innych większych harmoniów z tej samej fabryki Traysera i mogę zapewnić, że tam, gdzie nie masz

organów właściwych, mogą one zupełnie zastąpić ich miejsce, a w każdym razie przyczynią się wielce do zbudowania pobożnych słuchaczy.

Z innój jeszcze przyczyny harmonium, naszym zdaniem ma jak największą wartość. Ono to przedewszystkiē może dopomódz nauczycielom do wykształcenia się w muzyce. W naszym W. Ks. Poznańskim naprzykład, po wsiach i małych miasteczkach, rzadko jest nauczyciel, coby miał sposobność ćwiczenia się na organach, albo coby posiadał klawikord lub fortepian. Organy często kilka mil odległe, tanie a dobre klawikordy prawie nie do nabycia, fortepiany zaś zbyt drogie. Tak więc nauczyciele do dalszego wykształcenia się w muzyce nie mają prawie sposobności. W najlepszym razie nie pozostaje im nic jak skrzypce. Na harmonium zaś, tak już można próbować swych sił jak na małych organach lub dosyć dobrym fortepianie. Nie żądamy od nauczyciela, ażeby na fortepianie był artystą; tyle jednak wprawdy każdy mieć powinien, ażeby chorały, nie zbyt trudne przegrywki, łatwiejsze sonaty grać umiał. Tego wszystkiego na harmonium i siebie i młodszych sposobiących się do zawodu nauczycielskiego jak najwygodniēj może nauczyć.

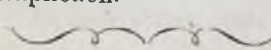
Dyrygentom towarzystw śpiewnych, nauczycielom muzyki, harmonium przyniesie te same korzyści co fortepian razem z innymi instrumentami wszelkiego rodzaju.

Jak najpożądanszą pomocą będzie harmonium tam, gdzie do kwartetu brakuje jednego albo drugiego głosu. Jakże często kwartetu trzeba zaniechać bądź dla braku osoby, bądź instrumentu. Na harmonium każdy fortepianista — tych jeszcze przecię brak najmniejszy — może zastąpić altówkę lub basetłę. Prawda, że jest to korzyść przedewszystkiē tylko dla amatorów, nikt jednak nie zaprzeczy, że i tu harmonium może się przyczynić wielce do wykształcenia muzycznego.

Nie muiēj na uwagę, naszym zdaniem zasługuje i to, że harmonium jest w stanie dopomódz nie tylko uczniom szkół ale i domownikom do gruntowniejszego i wielostronniejszego wykształcenia się w muzyce, którego osiągnąć niepodobna, dopóki panuje wyłącznie fortepian.

Lecz jakąż jest wytrwałość harmonium? Na to pytanie, po wielokrotnē i długiē doświadczeniu mogę odpowiedziēć, iż nie masz instrumentu trwalszego i mniej potrzebującego reparatury. Odstraja się bardzo rzadko, a w tym razie za pomocą scyzoryka lub innego podobnego narzędzia można nastroić znowu każdy języczek, pamiętając, że głos podnosi się, kiedy koniec języczka zeskrobie się nieco, zniża się zaś wtedy, kiedy się zeskrobie tam, gdzie jest przyskrubowany do blaszki mosiężnej.

Na szczególne polecenie zasługują harmonie z pedałem i jedną albo dwiema klawiaturami, zupełnie mogące zastąpić właściwe organy średniēj wielkości w kościołach i kaplicach.



h. Altmann

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Królewskiej.

Dnia 31 Stycznia: Nabożeństwo i Kommunia Święta, w języku niemieckim, o g. 9 rano, Pastor Ks. Otto. Nabożeństwo i Kommunia Święta w języku polskim o g. 11, Wikaryusz Ks. Zimmer. Nabożeństwo w jęz. niemieckim o g. 3 po południu, Pastor Ks. Otto.

Dnia 2 Lutego: Nabożeństwo w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto, o godzinie 10 rano.

Dnia 5 Lutego: Kommunia Święta wraz z przygotowaniem w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto, o godzinie 9 rano.

Dnia 7 Lutego: Nabożeństwo w języku niemieckim wraz z Komunią Świętą o g. 9 rano, NJKs. Generalny Superintendent Ludwig. Nabożeństwo i Kommunia Święta w języku polskim, Pastor Ks. Otto. Po południu o g. 3 Nabożeństwo w jęz. niemieckim, Ks. Pastenacy.

Dnia 11 Lutego: Nabożeństwo passyjne w jęz. niemieckim o godz. 3 po południu. Ks. Pastenacy.

Dnia 12 Lutego: Kommunia Święta wraz z przygotowaniem o g. 9 rano. NJKs. Generalny Superintendent Ludwig.

Dnia 14 Lutego: Nabożeństwo i Kommunia Święta w jęz. niemieckim o g. 9 rano, Pastor Ks. Otto; w jęz. polskim wraz z Komunią Świętą o g. 11, Wikaryusz Ks. Zimmer. Nabożeństwo popołudniowe o g. 3, Pastor Ks. Otto.

W Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy ulicy Leszno.

Dnia 31 Stycznia: Nabożeństwo w języku niemieckim o g. 10 rano, P. JKs. Superintendent Spleszyński; w języku polskim o g. 12 Pastor Ks. Diehl.

Dnia 7 Lutego: Nabożeństwo w języku polskim o godzinie 10 rano; P. JKs. Superintendent Spleszyński; w języku niemieckim o g. 12, Pastor Ks. Diehl.

Dnia 14 Lutego: Nabożeństwo w jęz. niemieckim o g. 10 P. JKs. Superintendent Spleszyński; w jęz. polskim Pastor Ks. Diehl o godz. 12.

OD REDAKCYI.

Następny Numer Zwiastuna wyjdzie dnia 16 Lutego r. b.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. P. R. Czy zamieszczona w N. 23 Zwiastuna data dzieła Ant. Gravois nie jest omyloną?—Dzieło Ant. Gravois, jak się zdaje księdza zakonu Franciszkańskiego, było rzeczywiście drukowane r. 1762, a więc pomyłki nie ma.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.— Warszawa dnia 16 (28) Stycznia 1864 r.

W Druk. GAZETY POLSKIEJ.